Łódź, 18|VII 1906 r. **Cena 6 groszy.** Rok IX.

№ 160.

ROZWÓJ

dziennik polityczny, przemysłowy, ekonomiczny, społeczny i literacki, illustrowany.

Sroda, dnia 18 lipca 1906 roku.

Kantory: własny w Warszawie, ul. Krucza № 23; w Pabianicach u p. Teodora Minke; w Zgierzu, w aptece p. Patka.

Kalendarzyk tygodniowy:

Środa Św. Szymona z L.
Czwart. Św. Wincentego.
Piąt. Św. Czesława W.
Sob. Św. Praksedy P. M.
Niedz. Św. Maryi Magd.
Pon. Św. Apolinarego B.
Wtor. Św. Krystyny P.

Wschód sł.: godz. 4 m. 02.
Zachód sł.: godz. 8 m. 15.
Dł. dnia godz. 16 m. 13.

CENA PRENUMERATY:

W ŁODZI:

Rocznie rb. 8 k. —
Półrocznie „ 4 „ —
Kwartaln. „ 2 „ —
Miesięczn. „ — „ 67

Odnoszenie 10 k. m.
Egz. pojedyńczy 3 k.

Z przesyłką pocztową:

Rocznie rb. 10 kop. —
Półrocznie „ 5 „ —
Kwartalnie „ 2 „ 50
Miesięcznie „ — „ 85

Redakcya
w ŁODZI,
ul. Przejazd № 8.
№ telefonu 593.

CENA OGŁOSZEŃ: „Nadesłane“ na 1-szej stronicy 50 kop. za wiersz. **Zwyczajne ogłoszenia** za tekstem po 7 kop. za wiersz nonparelowy lub jego miejsce. **Małe ogłoszenia** po 1½ kop. od wyrazu (dla poszukujących pracy po 1 kop.). Reklamy i Nekrologi po 15 kop. za wiersz petitowy. Za dołączenie prospektów 36 rb. ARTYKUŁY bez oznaczenia honoraryum Redakcya uważa za bezpłatne; rękopisów drobnych nie zwraca.

Redaktor lub jego zastępca przyjmują interesantów codziennie, z wyjątkiem dni świątecznych, od godziny 4 — 5-ej po południu.

Rozkład pociągów.

Letni.

Kolej Fabryczno-Łódzka.

Odchodzą z Łodzi: a) 7.10, b) 12.00, c) 1.38, d) 3.15, e) 6.10, f) 8.20, g) 12.30, h) 8.45, j) 6.35.

Przychodzą do Łodzi: i) 7.50, k) 9.35, l) 10.15, m) 3.40, n) 5.22, o) 8.30, s) 10.00, p) 11.00, r) 4.35.

Kolej Warszawsko-Kaliska:

Odchodzą do Kalisza: o godzinie 7.35, 11.46, 4.40 **do Warszawy:** o godzinie 9.30, 3.08. **Przychodzą z Kalisza:** o godz. 9.17, 2.58, 5.25.

Kolej obwodowa.

Odchodzi ze stacyi Łódź-kaliska do Słotwin o godz. 6.40, ze Słotwin do st. Łódź-kaliska 10.10. Odchodzi ze st. Łódź-kaliska do Koluszek 7.00, przychodzi z Koluszek do st. Łódź-kaliska o godz. 6.25.

UWAGI. Godziny, wydrukowane tłustym drukiem oznaczają czas od godz. 6 wieczorem do 6 rano.

W pociągach oznaczonych literami a, e, l i p kursują pomiędzy Warszawą a Łodzią bez przesiadania się.

Pociągi oznaczone literami a, b, c, e, l, n, o kursują wagony pocztowe. Pociągi oznaczone literami j. s. kursują codziennie od 15/V do 14/IX. Pociąg oznaczony literą h kursuje w święta i niedziele.

Przegląd polityczny.

Łódź, 18 lipca.

Coraz wyraźniej występuje na jaw pewność, że cesarz Wilhelm II, korzystając z położenia Rosyi, targanej burzą wewnętrzną bezpośrednio po wojnie przegranej a kosztownej, pragnie wyzyskać wyjątkowe położenie Niemiec i wzmocnić ich stanowisko tam zwłaszcza, gdzie dotychczas stawała temu na przeszkodzie Rosya.

Wiadomo powszechnie, że od czasu słynnej wizyty cesarza Wilhelma w Konstantynopolu, podczas podróży do Jerozolimy, wpływ niemiecki stał się niemal wszechwładnym nad Bosforem. Było to niejako uzupełnieniem tej polityki, która wysunęła ks. Hohenzollera na tron rumuński, Ferdynanda Koburga na tron bułgarski, a której wykładnikiem jest przymierze polityczne Bałkańskiego dla Niemiec za pośrednictwem Austryi, siłą wypadków partej na wschód a zręcznie umotanej tak, że staje się niewolnicą, przykuta do rydwanu niemieckiego.

Wojna celna serbsko-austro-węgierska, która wybuchła już na dobre, jest wymowną ilustracyą tych aspiracyi niemieckich. Gazeta białogrodzka „Trgowinski Głasnik“ zapewnia stanowczo, że podczas ostatniej swej bytności w Schönbrunie, cesarz Wilhelm II wyraził się, iż jedynie Serbia stanowi największą przeszkodę w polityce bałkańskiej Austro-Węgier. Wylazło tedy szydło z worka. Zatem zatarg celny serbsko-austro-węgierski wynikł nietyle z przyczyn ekonomicznych, ile na tle politycznem, i w tem oświetleniu o wiele jest zrozumialszym.

Nawiasem mówiąc, oświetlenie to wyjaśniłoby może wiele wypadków z dziejów Serbii ostatniego okresu.

— Sesya parlamentu niemieckiego (Reichstagu) wznowioną zostanie w połowie listopada. Na sesyi jesiennej pomiędzy innemi wniesiony zostanie projekt do prawa, nadającego związkom zawodowym przywilej osoby prawnej.

— Nad Oceanem Wielkim w Ameryce Środkowej istnieją dwie rzeczypospolite San-Salwador i Guatemela, które obecnie wszczęły pomiędzy sobą wojnę.

San-Salwador, kraina obejmująca 21,070 kil. kwadr., na której żyje około 800,000 mieszkańców posiada dość rozwinięty handel. Rządzona jest przez prezydenta wybieranego na lat 4 i izbę prawodawczą złożoną z 42-ch członków, obieralnych przez naród. Siła jej zbrojna wynosi 4,000 ludzi armii czynnej i 18,000 milicyi.

Kraina, ta przed tem zwana Cuscutland, zdobytą została przez Hiszpanię w latach 1525 i 1526. W roku 1821 ogłosiła się niepodległą rzeczpospolitą.

Guatemala położona na płaskowzgórzu Kordylierów liczy przeszło 1,400,000 ludności. Kraina to bardzo urodzajna. Rządzi nią prezydent, obierany na lat 6. Władzę prawodawczą spełniają zgromadzenia narodowe i rada stanu, złożona z 13 członków. Siłę zbrojną stanowi 50,000 armii czynnej i 30,000 rezerwy.

Były prezydent Guatemali, Barillos, w połowie maja wzniecił powstanie w celu usunięcia rządzącego obecnie prezydenta Cobrerę. San-Salvador popierała rewolucyę czynnie, lecz pomimo to Cobrera zgniótł rewolucyę i, pomimo że rząd San-Salvadora zaprzeczył a urzędownie jakoby popierał rewolucyonistów, wypowiedział wojnę, której prawdopodobnym wynikiem będzie wcielenie rzeczypospolitej San-Salvador do Guatemali, z którą już raz od r. 1821 do 1839 tworzyła federacyjną rzeczpospolitę.

W związku z tą wiadomością należy zwrócić uwagę na trzeci kongres wszechamerykański, który otwiera się w dniu 21-go lipca w Rio-Janeiro, do którego Stany Zjednoczone przywiązują wielkie znaczenie pod względem wzmocnienia i utrwalenia ich wpływu w Ameryce południowej, dążącego do rozwoju stosunków handlowych i ukrócenia zbyt pochopnie wypowiadanych wojen, toczących się prawie bezustannie między drobnemi państewkami Ameryki południowej.

Tymczasem pod Platanarem doszło już do bitwy, w której wojsko rzeczypospolitej San-Salvador pobiło na głowę guatemalczyków i zabrało im 2,000 jeńców. Wskutek tej bitwy obie wojujące rzeczpospolite przyjęły pośrednictwo Stanów Zjednoczonych Ameryki północnej dążąc do załatwienia polubownie kwestyi spornych.

— „Ostmark“, organ hakatystów, donosi o nowych setkach milionów, które sejm pruski ma przeznaczyć na wykup ziemi polskiej. Mają też być wydane i inne zarządzenia ustawodawcze, ponieważ majątków polskich nabywać prawie nie można, a na Pomorzu, Górnym Szląsku i Prusach Wschodnich coraz więcej ziemi przechodzi od niemców do polaków.

„Ostmark“ żąda wobec tego ustawy wzbraniającej przechodzenia ziemi z rąk niemieckich w polskie bez pozwolenia prezesa regencyi. Posiadłości niemców bankrutujących winna wykupić komisya kolonizacyjna.

S. J.

Konfiskata „Wiadomości gubernialnych.“

«Strana» pisze:

«Czego doprawdy najmniej można było się spodziewać, to konfiskaty «Wiadomości gubernialnych,» organu, jak wiadomo, powszechnie wydawanego przez rządy gubernialne.

Ale zadziwiono obywatela rosyjskiego nawet konfiskatą gazety o najsuchszej treści i to po rozesłaniu już numeru prenumeratorom przez rząd gubernialny.

W nr. 47 «Kurlandzkich wiadomości gubernialnych» z dnia 30 czerwca w miejscu naczelnem tłustemi czcionkami wydrukowano ogłoszenie treści następującej:

«Od czasowego generał-gubernatora kurlandzkiego:

Podaję do wiadomości powszechnej, na zasadzie art. 1403 księgi XXIV zb. praw wojen. z roku 1869, wyd. 3, że we wszystkich sprawach osób cywilnych oraz służących wojskowo, oddanych pod czasowy sąd wojenny w Mitawie, w których na mocy praw zarówno ogólnych, jako też i wojskowych, zastosowaną ma być kara śmierci, trzymam się zasady, wskazanej w art. 1401 zacytowanych ustaw prawnych.»

Generał-lejtnant Bekman.

Gazetę rozesłano po mieście Mitawie prenumeratorom «obowiązkowym,» którzy płacą za nią po 4 kop. za arkusz. Następnie w dniu 3 lipca zjawia się u prenumeratorów kobieta z nowem wydaniem nr. 47 «Wiadomości gubernialnych» i błaga o zwrot poprzednio rozdanego, ponieważ rozkazano jej bardzo surowo odebrać ten numer.

Ci, co zachowali jeszcze tun numer zwrócili go bez szczególnego żalu, lecz wielu zdążyło go już zużytkować.

Wówczas dopiero zwrócono uwagę na ów nr. 47 i okazało się, że oba wydania są ściśle z sobą zgodne, jeno w drugiem brak przytoczonego powyżej ogłoszenia generał-gubernatora.

Zaczęto dopytywać się, co to znaczy i dlaczego skonfiskowano ogłoszenie general-gubernatora, ale ponieważ w Mitawie nawet za pieniądze nie można dostać zbioru praw wojennych, olbrzymia większość obywateli nigdy się nie dowie, w czem zawierała się nieprawomyślność (niebłagonadieżnost') skonfiskowanego ogłoszenia general-gubernatora.

NAPAD KOZAKÓW.

W dniu 13-ym b. m. w sądzie wojennym okręgowym warszawskim była rozpoznawana sprawa sześciu kozaków 4-go pułku dońskiego, pociągniętych do odpowiedzialności sądowej za to, że w nocy z dnia 17-go na 18-ty stycznia r. b. na ulicy w mieście gubernialnem Piotrkowie zbili bez żadnej przyczyny nahajkami i poranili na całem ciele zatrzymanego przez patrol poddanego austryackiego, p. Józefa Rozieckiego, znęcając się nad nim, że następnie dokonali przy zbitym i poranionym osobistej rewizyi, podczas której skradli mu złoty zegarek z łańcuszkiem i 80 rubli gotowizną. Przestępstwa te podciągnięto pod art. 78 i 149 księgi XXII Zbioru postanowień wojskowych i pod art. 12 i 1 część 1653 kod. kar.

Na posiedzeniu sądu oskarżeni nie przyznali się do winy, objaśniając, że od władzy otrzymali polecenie aresztowania każdego podejrzanego. Jeden z podsądnych kozaków przyznał się, że uderzył «parę razy» Rozieckiego nahajką, ale nieszkodliwie.

Posłuchajmy zeznania poszkodowanego, pana Rozieckiego:

„Jako naczelnik biura i buchalter piotrkowskiego Towarzystwa wzajemnego kredytu, byłem zajęty w styczniu sporządzaniem rocznych bilansów i rachunków; przy wzmożonej pracy, siadywałem nieraz do późna. Znużony pracą rzeczoną, zaszedłem po wyjściu z biura dnia 17 stycznia po godz. 10 wieczorem do restauracyi w hotelu Krakowskim. Tam zastałem znajomych, pp. Dąbrowskiego, Chądzyńskiego i Budzyńskiego; później przybyli tam pp. Biederman, Jarachowski, Zaborowski i Niepokojczycki. Pogawędziwszy z półtorej godziny, zaszedłem jeszcze na kilkanaście minut do osobnego numeru, w którym znajomych swoich pozostawiłem, a sam wyszedłem na ulicę i skierowałem się ku domowi. O kilkadziesiąt kroków od hotelu zatrzymał mnie patrol, złożony ze strażnika policyjnego i z kilku żołnierzy tobolskiego pułku piechoty i zapytał: «Skąd idziesz?» Odrzekłem, że z restauracyi. Ledwie wyrzekłem te słowa, zbliżył się konny oddział kilkunastu kozaków i jeden z kozaków krzyknął: „Ruki won!"

Odrzekłem, że nie trzymam rąk w kieszeni. Jeden z kozaków uderzył mnie nahajką w głowę tak, że spadła z głowy czapka. Gdy nachyliłem się, aby ją podnieść, otrzymałem kilka uderzeń w głowę i plecy. Potem któryś kozak krzyknął: „Uciekaj!" Chętnie usłuchałem, lecz za mną rzuciło się kilku kozaków, goniąc mnie na koniach. Dognali mnie, zeskoczyli z koni, schwycili i, dawszy mi ze dwadzieścia uderzeń nahajkami, wyłącznie po głowie, przywlekli mnie napowrót do patrolu. Tutaj zwróciłem się do policyanta z żądaniem odstawienia mnie do policyi!"

W odpowiedzi na to żołnierze piechoty poczęstowali mnie uderzeniami w bok kolbami, mówiąc: „My ci damy policyę".

Nie widząc znikąd pomocy, a trwożąc się o mój dalszy los, wyrwałem się żołnierzom i pobiegłem ku hotelowi Krakowskiemu, waląc we drzwi, aby mnie wpuszczono. Lecz znowu mnie dognali kozacy, a nie mogąc oderwać od drzwi, za których klamkę chwyciłem się, chwycili mnie za nogi, w ten sposób ode drzwi oderwali i ciągnąc za nogi, wlekli cały mój korpus, tłukąc głową naprzód po kamiennych schodach hotelu, a potem po bruku.

W tej chwili podszedł podpułkownik żandarmeryi Plotto i zapytał, o co chodzi. Żołnierze coś odpowiedzieli, poczem Plotto wyjął rewolwer, przyłożył mi, leżącemu bez sił na bruku, do skroni i rzekł do mnie, grożąc: „Widzisz tę sztukę! dziś mi zabili strażnika, a ty nie słuchasz władz!" Potem kazał mnie zrewidować. Kto i w jaki sposób zrewidował mnie, dobrze nie powiem, bo z bólu i cierpień leżałem prawie bez duszy; pamiętam tylko, że ściągnęli ze mnie palto, surdut, spodnie i kamaszki, nic podejrzanego nie znaleźli, porzucili mnie na bruku i odeszli wszyscy, zarówno kozacy, jak żołnierze i policyant.

Nawet nie spytali o paszport, który miałem w kieszeni, ani kto jestem... Zbity, cały ociekający krwią i opuchły, w bieliźnie tylko i w skarpetkach (a było zimno styczniowe) dowlokłem się z ostatnim wysiłkiem do drzwi hotelu, gdzie pierwszej pomocy udzielili mi znajomi: Dąbrowski, Chądzyński i Budzyński, jako też numerowy Ploss. Rankiem przewieziono mnie do domu, dokąd wezwano lekarza jednego, a potem drugiego. 19-go stycznia pojechałem do Warszawy i zameldowałem konsulowi austryackiemu o tem, co mnie spotkało. Następnie wróciłem do domu, licząc, że domowe leczenie wystarczy. Ale nerwy moje były tak stargane, że po dwóch tygodniach byłem zmuszony umieścić się w domu zdrowia w Warszawie u d-ra Dydyńskiego, gdzie przebyłem trzy tygodnie. Przed przygodą byłem rzeźki i zupełnie zdrów; po wypadku nie mogę przyjść do siebie, nawet praca biurowa mi nie idzie. Dodaję, że ubranie moje było poszarpane, czapka zaś, pieniądze w ilości 80 rb. i zegarek z łańcuszkiem przepadły.

Świadkowie: Dąbrowski, Budzyński, Ploss, Biederman, Jarochowski, dr. Szancer potwierdzili słowa poszkodowanego; pierwsi trzej dodali, że gdy Roziecki po pobiciu stanął przed nimi w bieliźnie i skarpetkach, nie byli w stanie poznać go, głowa jego bowiem stanowiła niekształtną krwawą bryłę.

Ogólne zeznania świadków stwierdziły, że Roziecki cieszy się powszechnem poważaniem, jako bardzo przyzwoity człowiek, że w mieście zapanowało powszechne oburzenie, skoro dowiedziano się o postąpieniu kozaków. Zeznawał na sądzie również podpułkownik żandarmów, Plotto. Nie zaprzeczył on szczegółom, podanym przez poszkodowanego, lecz owszem, uzupełnił je. Mianowicie zeznał, że pod wpływem wypadku zabójstwa tego dnia strażnika podszedł z obawą do gromady ludzi, otaczających jakiegoś leżącego na bruku mężczyznę, a skoro mu żołnierze powiedzieli, że to aresztowany, wyjął rewolwer i pokazał leżącemu, a następnie kazał go zrewidować. Nie pytał go, kim jest, ani nie czekał nawet końca rewizyi, bo nie miał czasu.

Pan Plotto był wówczas naczelnikiem zarządu żandarmeryi w Piotrkowie. Po wypadku przeniesiono go do Radomia.

Biegli lekarze, dr. Rychliński i dr. Erikson, zaopiniowali na zasadzie poprzednich świadectw lekarskich i na zasadzie osobistego badania, że Roziecki, wskutek nadzwyczajnego wstrząśnienia nerwowego i moralnego, wywołanego obejściem się z nim kozaków, znajduje się dziś w stanie neurastenii, która czyni go zupełnie niezdolnym do pracy; że możliwy jest powrót do zdrowia, ale do tego niezbędne jest przedewszystkiem usunięcie się chorego od pracy i zamieszkanie w warunkach zupełnie odmiennych od warunków życia tutejszego, przynajmniej przez rok.

Pomocnik prokuratora wojennego, pułkownik Jawlenskij, popierał oskarżenie zgodnie z aktem oskarżenia.

Obrońca poszkodowanego Rozieckiego, adwokat przysięgły Kijeński, złożył sądowi kilka książek, wydanych przez Rozieckiego, a mieszczących podręczniki dla Towarzystwa wzajemnego kredytu i nagrodzonych na konkursach. Scharakteryzowawszy czyn kozaków jako objaw zdziczenia, który w każdym kulturalnym człowieku wywołać musi zgrozę i najgłębsze oburzenie, obrońca powołał się na dokumenty, stwierdzające dochód roczny Rozieckiego, jako też na orzeczenie lekarzy i oświadczył, że aczkolwiek wyrządzona niewinnemu człowiekowi, przez mieniących się organami władzy kozaków, niczem nie da się powetować, to jednak sąd obowiązany jest, prócz wymierzenia winnym kary, zasądzić szkody, zrządzone Rozieckiemu przez czyn przestępny.

Ogółem obrońca żądał zasądzenia 6,400 rb. 62 kop., dowodząc, że są to wymagania najsłuszniejsze i minimalne, a zgodne z przyjętemi w takich razach taksami. Wprawdzie podsądni nie są odpowiedzialni majątkowo, więc szkód i strat na nich poszukiwać nie będzie można, jednakże zasadniczo, w imię słuszności, sąd winien te straty zasądzić.

Obrońca podsądnych, kapitan Procenko, w mowie swojej usprawiedliwiał postępowanie kozaków, nadmieniając, że oni spełniali otrzymane instrukcye, a te mogły być niejasne; zresztą kozacy okazali się względem Rozieckiego humanitarnymi na swój sposób, skoro go nie zarąbali szablami i ograniczyli się tylko na pobiciu go nahajkami. W konkluzyi obrońca prosił o uniewinnienie podsądnych.

Po nader dosadnej replice adwokata Kijeńskiego, który wyraził zdumienie, że usłyszał podobnego rodzaju obronę, sąd, pod przewodnictwem general-majora Szapki, oddalił się na naradę, a po kilku godzinach ogłosił wyrok, mocą którego uznał urjadnika kozackiego Piotra Bielinkowa i kozaków: Mikołaja Głazkowa, Matwieja Krapiwina i Michała Samofałowa za winnych pobicia i znęcania się nad Rozieckim i skazał: Bielinkowa na 2 i pół roku, a pozostałych każdego na dwa lata zamknięcia w batalionach dyscyplinarnych. Pozostałych podsądnych: Andrzeja Nikitina i Benedykta Czebakowa sąd uniewinnił. Oskarżenie o kradzież pieniędzy i zegarka z łańcuszkiem uznano za nieudowodnione. Wreszcie sąd zasądził Rozieckiemu od podsądnych 1,060 rb. 62 kop, szkód i strat, przyznając mianowicie 850 rb. tytułem zapłaty pensyi za pół roku, a resztę tytułem zwrotu za koszty leczenia i za zniszczone ubranie.

Dodać należy, że podsądni odpowiadali z wolności.

Z prasy rosyjskiej.

Podajemy poniżej głosy prasy rosyjskiej z powodu porażki gabinetu, spowodowanej uchwałą Rady państwa, która zaakceptowała wniosek Dumy państwowej.

«Riecz» pisze:

„Po tej uchwale ministeryum Goremykina nie może już pozostawać u steru rządów, nie znalazło ono bowiem dość silnego poparcia nawet w tej instytucyi, w której posiadało największą liczbę zwolenników, sprowadzonych sztucznie, zarówno śród członków z nominacyi, jak i z wyboru. Śród członków z nominacyi mamy bowiem wszystkich wybitnych dygnitarzy z epoki reakcyi panowań Aleksandra III i Mikołaja II, a śród członków z wyboru przeważają przedstawiciele szlachty. Teraz siły tych żywiołów reakcyi rosyjskiej okazały się niewystarczającemi do tego celu, aby odrzucić projekt Dumy i przez przyjęcie poprawek ministeryum podtrzymać jego istnienie.

Rada państwa wyraziła ministeryum nieufność niespodziewanie dla wielu swych członków, lecz fakt stał się i po tej uchwale Rady państwa położenie ministeryum stało się zupełnie niemożliwe. Poda się nareszcie do dymisyi. Czy kropla ta przepełni puhar?"

«Nowoje Wremia» pisze:

„Jest rzeczą jasną, jak dzień, że ministeryum Goremykina odniosło porażkę i w Radzie państwa, która nie chciała wstąpić w zatarg z Dumą państwową w sprawie pieniężnej. Grosz ludu każdy ma na widoku i publiczność mogłaby źle zrozumieć uchwalenie przez Radę państwa pożyczki, której Duma odmówiła gabinetowi. Na dobitkę, ani Kokowcew ani Goremykin nie umotywowali dość jasno i przekonywająco z finansowego punktu widzenia konieczności natychmiastowego puszczenia w obieg renty państwowej. Ale i odmowa Dumy nie zupełnie jest zrozumiała; przypuszczać należy, iż Duma obawiała się, że posiedzenia jej odroczone byłyby do jesieni, jak tylko ministeryum otrzymałoby środki, niezbędne mu na czas dwóch lub trzech miesięcy. Teraz zaś środków tych wystarczy ministeryum tylko do połowy sierpnia i już przed tym terminem będzie ono musiało stanąć w Dumie z żądaniem nowego kredytu. Jeśli Duma znowu uchwali tylko część tego, co jest potrzebne, to odroczenie posiedzeń Dumy będzie już rzeczą niemożliwą i Duma obradować będzie bez przerwy do końca roku bieżącego. O to jej, zdaje się, idzie, w tym celu, aby bez wytchnienia zatruwać życie gabinetowi Goremykina."

„XX Wiek" pisze:

„Rada państwa nie zgodziła się stać się taranem przeciwko Dumie państwowej w ręku ministeryum Goremykina. Ten nieszczęsny gabinet zmuszony został do wychylenia czary upokorzenia i w rosyjskiej izbie wyższej, gdzie — według pojęć własnych — miał się czuć tak dobrze, jak ryba w wodzie. Jak się okazuje, zrozumienie całej powagi chwili i właściwe odczucie odpowiedzialności za dalszą walkę z przedstawicielstwem

narodowem, przeniknęły nawet do naszej warstwy starych służalców, z której przeważnie skompletowana została Rada państwa. Ministeryum Goremykina może nie bez goryczy zaznaczyć, że wielu z jego zwolenników rozjechało się pośpiesznie na wakacye — tak, iż w Radzie wytworzyła się większość niemal przypadkowa z przewagą członków z wyboru.

Nie chcemy przesadzać znaczenia tej uchwały Rady i nie przejmujemy się optymistycznym poglądem, jakoby postanowiła iść odtąd z Dumą ręka w rękę. Jesteśmy jednak w każdym razie przekonani, że w fakcie przyjęcia przez Radę projektu nie gabinetu, ale Dumy, grała rolę decydującą myśl: No, z powodu takich ministrów wchodzić w zatarg z Dumą i narodem doprawdy nie warto".

„Strana" pisze:

„Mury Jerycha runęły wcześniej, niż to można było przypuszczać. Rada państwa nie chciała podtrzymać rządu i dzielić z nim niepopularność. Pomimo częstego wtrącania się do dyskusyi p. Kokowcewa, projekt ministeryalny wypuszczenia nowej pożyczki runął z hałasem; Rada państwa powzięła to samo postanowienie, co Duma.

Panowie ministrowie, zrozumiejcie wreszcie, że wasza bezsilność nie jest już dla nikogo tajemnicą. Zwykła uczciwość, nie mówiąc już o obowiązku względem ojczyzny, nakazuje wam ustąpić jak można najprędzej, z obawy ostatecznego skompromitowania tej władzy, która już tylko pozornie pozostaje w waszem ręku".

*

Z wyjątkiem paru zaledwie organów w rodzaju „Rossii" lub „Mosk. Wied.", wszystkie pisma rosyjskie domagają się na cały głos dymisyi gabinetu Goremykina. Do chóru tego przyłącza się obecnie i konserwatywne „Słowo" petersburskie.

„Gabinet parlamentarny — pisze w tem piśmie prof. Migulicz — jest nieunikniony. Rząd nie może pozostawać w dłuższym zatargu z Dumą. Zbliża się rozstrzygnięcie projektu prawa agrarnego, i na tym gruncie grozi zatarg korony z Dumą. Trzeba albo rozpuścić Dumę, jeśli korona jej nie ufa, i ogłosić nowe wybory, albo usunąć gabinet, któremu Duma nie dowierza. Innego wyjścia tu niema, jeśli Rosya nie chce być zgubioną. Wybierać jednak właściwie niema nawet co: gabinet łatwiej zmienić, niż Dumę, a przedłużać agonię biurokratyzmu niema sensu. I tak już utraciliśmy wszelki kredyt, stoimy w obliczu bankructwa, znajdujemy się w stanie długotrwałej anarchii. Czas, czas już to skończyć, bo może być zapóźno!"

DUMA.

Petersburg, 17 lipca.

Posiedzenie otwarto o godz. 2-ej min. 45 po południu. Prezyduje Muromcew.

Na wstępie odczytano zawiadomienie, przesłane Dumie przez sekretarza stanu, że Najjaśniejszy Cesarz zatwierdził wyznaczenie tytułem wydatku nadzwyczajnego 15 milionów rubli, według projektu prawa, uchwalonego przez Dumę i radę państwa, celem udzielenia pomocy ludności zamieszkałej w guberniach, dotkniętych nieurodzajem.

Następnie Duma przeszła do sprawozdania komisyi, sprawdzającej mandaty poselskie.

Poseł Szerszeniewicz referuje sprawę wyborów, dokonanych w samym Charkowie.

Duma państwowa zatwierdza wybór posła prof. Grodeskula, poczem izba przechodzi do rozważania odezwy, wystosowanej przez Dumę w sprawie rolnej.

Na trybunę wstępuje prof. Petrażycki, wnosząc o odłożenie tej sprawy do czwartku, z powodu wielkiej wagi, jaką należy przywiązywać do tej kwestyi i ostrzegając izbę przed krokiem ryzykownym.

Oponują mu posłowie Kuźmin Karawajew i Jakuszkin; popierają zaś wniosek Petrażyckiego posłowie Stachowicz i ks. Wołkoński.

Duma odrzuca ten wniosek i przechodzi do rozważania istoty odezwy, wystosowanej przez komisyę rolną.

Zabiera głos poseł Muchanow, mówiąc, że Duma państwowa po raz pierwszy odzywa się do całej ludności w imieniu wszystkich posłów, lecz zmusiła Dumę do tego kroku władza wykonawcza wypowiedzeniem otwartej walki instytucyi prawodawczej przez ogłoszenie swojej odezwy. Takie zjawisko jest pierwsze ze strony ministeryum, które uzurpuje sobie czynności rządu i przedstawia Monarchę, jako odpowiedzialnego za sposób postępowania rady ministrów. (Oklaski).

Poseł Obniński odczytuje referat komisyi rolnej i zaprojektowanej odezwy do narodu.

Odpowiada mówcy prezes Dumy, który twierdzi, że projekt odczytanego aktu zalicza się do rzędu tych aktów, które wymagają zwykłej kolei rozważania przez Dumę i porównywa akt ten z odpowiedzią na adres Monarchy, poczem uważa za konieczne zastosować do odezwy tej porządek ustanowiony dla aktów prawodawczych, gdyż każde słowo, każdy przecinek będzie uważany za pochodzący od Dumy państwowej i może posłużyć jako przedmiot krytyki i sporu. Z tego powodu prezes dzieli dyskusye w tym względzie na trzy stadya: pierwszego, drugiego i trzeciego czytania i donosi, że o głos w tej kwestyi prosiło 60-iu mówców, obecnie zaś 33-ech posłów wnosi o zamknięcie dalszego zapisu mówców.

Poseł Kuzmin-Karawajew uważa, że jest niemożliwe zamknięcie zapisów mówców przed początkiem dyskusyi, gdy niewiadomo kto i o czem będzie mówił.

Odpowiada raz jeszcze w tej kwestyi prezes, oświadczając, że regulamin izby francuskiej ustanowił sposób jeszcze bardziej radykalny w kwestyi zamykania listy mówców i ograniczenia dyskusyi, znajduje więc za możliwe poddanie balotowaniu wniosku 33-ch posłów po wygłoszonej pierwszej mowie w tej sprawie.

Projektowana odezwa tylko roznamiętni, ale nie uspokoi. (Oklaski na prawicy, śmiech na lewicy).

Skirmuntt twierdzi, że ci członkowie Dumy, którzy bronią odezwy do kraju, weszli na drogę błędną. W zawikłanej i wielce drażliwej sprawie rolnej należy być nadzwyczaj ostrożnym, aby nie zadać klęski, nie gabinetowi, z którym Duma znajduje się w ostrym zatargu, ale dobru ojczyzny. Naturalnie, obalać gabinet to rzecz przyjemna, a niekiedy i pożyteczna, ale być może, iż to ministeryum dawnoby już rozstało się z nami, gdyby nie nadzwyczajnie ogniste mowy, wygłaszane z tej trybuny, (hałas na lewicy), sztucznie utrzymujące je na stanowisku. Komunikat rządowy nie może zachwiać powagi Dumy państwowej. Jeżeli ten komunikat nie podoba się temu lub owemu stronnictwu—to niechaj ono odpowiada na niego w swoich organach partyjnych, które posiadają wpływ nierównie większy, niż „Prawit. Wiestnik". Nie wolno zwracać się z odezwą do kraju, skoro u nas samych nie są jeszcze dostatecznie wyjaśnione punkty zasadnicze reformy rolnej. Jakież wrażenie wywrze ona na wsi, w tem państwie niepodzielnej ciemnoty, a przy współudziale nie zawsze pożądanych komentatorów?

Mówca zwraca się dalej nie ku tym, którzy dążą do spokoju, przedstawionego na obrazie Wereszczagina «Na Szypce spokojnie», ale ku tym, którzy pragną odnowienia kraju. Krajowi nie są potrzebne puste deklaracye, gdyż miał ich poddostatkiem.

Prezes Dumy zwraca uwagę na to, że prawo przerywania mówcy przysługuje prezesowi, a nie członkom Dumy. (Oklaski). Dalej prezes mówi: Umówiliśmy się, że sala ta jest salą wolności zdania. Zdania przeciwne przyczyniają się do wzmocnienia istoty rzeczy. Dotrzymajmyż naszej pięknej umowy! (Głośne oklaski na prawicy i w centrum).

Barszow twierdzi, że odczytany tekst odezwy może wywołać bunt. Można będzie zwrócić się do kraju wówczas dopiero, kiedy projekty rolne Dumy otrzymają moc prawa. Podnosząc wysoko powagę Dumy, mówca oświadcza, że będzie głosował przeciw odezwie do ludu.

Dobrotworski zwraca uwagę na to, że podstawy zasadnicze projektu prawa rolnego przyjęła dopiero komisya, lecz nie Duma.

Nikolajewski w komunikacie rządowym widzi nową formę nadużycia władzy i przywłaszczenia praw, jakich rząd nie posiada. Karykaturalny gabinet biurokratyczny nie rozumie swojego położenia i naigrawa się z Dumy państwowej, która—zdaniem mówcy — winna tymczasowo wziąć w swoje ręce władzę wykonawczą, chociażby czynem poprzedzając audyencyą u monarchy. Naród i połowa armii bacznie przysłuchują się każdemu słowu Dumy państwowej i tylko czekają... (Oklaski na lewicy).

Kuźmin-Karawajew przypuszcza, że akt rozpoznawany jast wyjątkowo ważnym krokiem na tej drodze, na którą zamierza wstąpić Duma państwowa, ale ryzykowność tego kroku jest wątpliwa. Żyjemy w czasie nie pokojowym, nie w normalnym biegu życia państwowego. Być może, iż krok ten nie znajduje usprawiedliwienia w konstytucyonalizmie teoretycznym, ale odpowiedzialność za to wszystko, co się obecnie w Rosyi dzieje, spada na całą Dumę i na każdego z nas w szczególności. Mówią, że rozruchy rolne są następstwem agitacyi rewolucyjnej, ale organizacye rewolucyjne praktyczne i teoretyczne istnieją wszędzie na zachodzie, a przecież niema tam rewolucyi. Rewolucyi nie wywołuje się sztucznie.

Sztuczna ręka stara się dyskredytować Dumę państwową wśród ludności, która żyje tylko nadzieją, że Duma coś dla niej zrobi, żyje tylko wiarą w jej powagę. Telegramy «Praw. wiestnika», majowa deklaracya gabinetu, wreszcie ostatni komunikat rządowy w sprawie rolnej, oto krok rządu na tej drodze. Praca Dumy nie wydała do tej pory owoców. Ludność mówi: „Albo nie pozwalają wam pracować, albo wy nie umiecie pracować". Do tej pory byliśmy zawsze jednomyślni tylko w pracy negatywnej, tymczasem co do ideałów zasadniczych nie mamy tej jednomyślności. Tylko w niezachwianej powadze Dumy państwowej spoczywa ocalenie kraju (oklaski).

Wołkoński obawia się, że włościanie, otrzymawszy projektowaną odezwę Dumy, pomyślą, że Duma kłóci się z gabinetem. Jakież to uspokojenie? Obalenie jednej powagi przez drugą nie jest pomocą. Nie należy wstrząsać podwalin władzy państwowej. Może zmieni się gabinet, ale może zmieni się także i Duma, a władza państwowa mimo to zawsze pozostanie.

Petrażycki zwraca uwagę na obrót przypadkowy obrad Dumy. Kto siedzi na prawicy, ten jest przeciw ogłoszeniu odezwy do kraju, kto siedzi na lewicy, ten jest za odezwą. Gdyby tę odezwę poprzednio paddano obradom we frakcyach, sprawa miałaby może inny obrót. Wyjątkowe okoliczności doby spółczesnej, zmuszają może Dumę do uciekania się do takiego niezwykłego, nadzwyczajnego środka, jakim jest odezwa do kraju, ale w tej odezwię musi być wypowiedziane wielkie słowo i muszą być osiągnięte wielkie rezultaty.

Gdzież w tej odezwie to wielkie słowo? Jakież mogą być jej następstwa? Jeżeli zachodzi potrzeba wyjaśnienia narodowi nieprawidłowości komunikatu rządowego, to pod względem taktyki byłoby najlepiej powtórzyć odpowiedni ustęp z adresu w odpowiedzi na mowę tronową. Jeżeli chodzi o powiadomienie o faktycznem położeniu sprawy w komisyi rolnej, to należałoby zobowiązać komisyę, aby składała co miesiąc sprawozdania ze swojej działalności i należałoby uznać obowiązek ogłaszania tych sprawozdań w sposób, przez Dumę przyjęty.

Naród sam będzie musiał zoryentować się w walce Dumy z gabinetem. Powaga Dumy wogóle nie wymaga sporu z gabinetem, ani popełniania nietaktu politycznego. W imię powagi Dumy państwowej mówca zaklina, aby nie narażano na szwank powagi Dumy przez postępki pod względem formy ostre i krzykliwe, pod względem treści nie odpowiadające stanowi sprawy. (Oklaski na prawicy i w połowie centrum.)

Protopopow występuje przeciw zdaniu, jakoby Duma przekraczała obecnie jakikolwiek Rubikon. Istotnie przedstawiciele narodu znajdują się w stanie długotrwałego zatargu. Naród czeka na głos Dumy, jak dziecko na głos matki. Zwlekać nie wolno. Trzeba robić wszystko, co można, aby pożar ugasić.

Gwozdjew zwraca uwagę na to, że potrzeba zastanowić się nad sprawą, czy krok Dumy jest zgodny z prawem. W prawie niema wzmianki o tem, że Dumie przysługuje prawo zwracania się z odezwą do narodu. Mówca proponuje motywowany wniosek, żądający przejścia nad tą sprawą do porządku dziennego i żąda, aby w tej formule podkreślono, że potrzeba ukrócić akty gwałtu ze strony włościan. Mówca odczytuje list, w którym właściciele ziemscy, wspominając o propagandzie skrajnych poglądów, proszą Dumę, aby zaopie-

kowała się nimi przynajmniej tak samo, jak żydami.

Żiłkin dowodzi: Duma państwowa ujawniła wiele mądrej ostrożności, a jeżeli obecnie wchodzi na nowe tory, to tylko dlatego, że w ramach ściśle parlamentarnych działać już nie można. Mówca zwraca uwagę na bezsilność Dumy państwowej w dobie, kiedy na czele kraju stoją kaci i mordercy.

Prezes Dumy wzywa mówcę do porządku.

Żiłkin w dalszym ciągu zapewnia, że ma w znacznym stopniu słuszność, gdyż Duma przy sprawie zniesienia kary śmierci prawie jednomyślnie uznała ministrów za katów i morderców. Mówca nie chce mówić o uspokojeniu, gdyż tylko dzięki olbrzymiemu ruchowi wywalczono przedstawicielstwo narodowe. Duma państwowa winna wzywać naród do walki zorganizowanej. Niechaj naród popiera Dumę, grupując się dokoła niej. (Oklaski na lewicy.)

Ks. Drucki-Lubecki uznaje celowość tylko takich odezw, po których mogą nastąpić odezwy prawodawcze; tymczasem następstwem projektowanej odezwy będzie tylko powiększenie liczby ofiar krwawych.

Kotlarewski proponuje, aby posiedzenie dzisiejsze trwało bez przerwy, aż do czasu ukończenia pierwszego czytania projektu odezwy.

Stachowicz zwraca uwagę na zmienność uchwał Dumy, która zbyt często narusza porządek prac.

Żiłkin wzywa do pracy ponad zwyczajową działalność kancelaryjną.

Hr. Heyden oświadcza, że pracom w komisyach przyznaje pierwszeństwo przed hałaśliwemi frazesami, wygłaszanemi na trybunie.

Wniosek Kotlarewskiego poddano pod głosowanie i przyjęto go większością 185 głosów przeciw 99.

Wniosek, aby obrady przerwać, odrzucono.

Przyjęto wniosek, aby zamknąć listę zapisanych mówców i ograniczyć każde przemówienie do pięciu minut.

Prezes Dumy prosi, aby dano mu prawo stanowczego głosu przy przerywaniu mów.

O godz. 6 m. 45 ogłoszono przerwę posiedzenia na godzinę.

Ministeryum spraw wewnętrznych w ciągu czerwca (st. st.) otrzymało 1,327 telegramów o zamierzonych w Państwie pogromach. Z niektórych miejscowości nadeszło po kilka depesz. Przeszło sto telegramów wręczyli ministrowi członkowie Dumy.

~

Jak donoszą dzienniki wileńskie, sztab wileńskiego okręgu wojskowego rozesłał do wszystkich dowódców wojska następujący okólnik: „Naczelnik głównego sztabu wojennego zawiadomił depeszą, że Najjaśniejszy Cesarz rozkazał uprzedzić dowódców wojsk, że według otrzymanych informacyj, żydowska organizacya rewolucyjna „Bund" ma zamiar przez rekrutów żydów prowadzić agitacyę antirządową. Wobec tego, dowódca wojska rozkazuje naczelnikom poszczególnych oddziałów przedsięwziąć odpowiednie środki dla zapobieżenia takiej działalności żydów."

~

W gazecie „Myśl" czytamy:

„Za gorliwą służbę policyjną i stłumienie zaburzeń 27-mu i 28-mu dońskim pułkom kozackim wyznaczono za czerwiec 16,000 rb. Pieniądze wyasygnowano na polepszenie żywności tak dla szeregowców, jak i dla oficerów.

~

Komisya śledcza w sprawie generała Stessla wypowiedziała się podobno za tem, aby generała nie sądzono publicznie. Śledztwo już ukończono i—jak pisze „XX Wiek" — byłemu bohaterowi Portu-Artura grozi teraz kara śmierci, jeżeli naturalnie, wcześniej nie wejdzie w siłę prawo, znoszące karę śmierci.

~

Z powodu interpelacyi Dumy w sprawie kozaków minister wojny—jak donosi „Myśl"—oświadczył, iż pułki kozackie nie mogą być w dalszym ciągu używane do pełnienia służby policyjnej.

Zawiadomiono o tem ministra spraw wewnętrznych.

~

Przed kilku tygodniami donosiliśmy o ogłoszeniu nowych przepisów o pobieraniu opłat skarbowych i podatków przez rejentów i sekretarzy hypotecznych, urzędujących w Królestwie Polskiem.

Przepisy te miały być wprowadzone w życie w dniu 14 lipca r. b., tymczasem właśnie w oznaczonym dniu, t. j. w ubiegłą sobotę starszy prezes warszawskiej izby sądowej otrzymał zawiadomienie o wstrzymaniu wprowadzenia powyższych przepisów w życie.

~

Pod tytułem „Czy czarna secina?" pismo warszawskie „Z dnia na dzień" donosi, co następuje:

Pojawienie się na stacyi kolejowej w Warszawie robotników rosyjskich zdenerwowana ludność miasta uważała za przybycie do Warszawy czarnej seciny. Urzędnicy odpowiadają, że na zapytanie z Petersburga, co mogło wywołać w Warszawie ten popłoch, władze tutejsze miały dać następujące wyjaśnienie.

Cały popłoch wywołany został przez partye skrajne w celu zdyskredytowania władz tutejszych i wywołania nieufności mieszkańców do nich. Co zaś do partyi robotników rosyjskich, zauważonych na jednej ze stacyi kolejowych, to władze tłomaczą fakt ten w następujący sposób:

Do warszawskiego oberpolicmajstra zgłosiło się wielu włościan rosyjskich z gub. twerskiej, trudniących się w Warszawie sprzedażą lodów i pracujących przy moście kolejowym z prośbą o wysłanie ich na miejsce urodzenia, ponieważ wobec wrogiej postawy mieszkańców handel ich zupełnie upadł. Oberpolicmajster wydał im bilety wolnej jazdy do Twera. Wraz z nimi do oberpolicmajstra zgłosiło się 2 osoby: Okopow i Dżiładze, którzy przybyli do Warszawy z Rostowa nad Donem na mocy świadectw tamtejszej policyi, prosząc także o wydanie im bezpłatnych biletów na przejazd do Petersburga. Osoby te wzbudziły podejrzenie policyi warszawskiej, zapytano policyi rostowskiej, na jakiej zasadzie wydano im przejazd bezpłatny do Warszawy.

Policya rostowska odpowiedziała, że Okopow i Dżiładze mieli nadzieję znaleźć w Warszawie zarobek, ale omylili się. Na mocy takiego zaświadczenia policya warszawska owym ludziom wydała bilety wolnej jazdy tylko do Pskowa.

~

Do „Słowa Ruskiego" telegrafują z Paryża: Przebywający w Paryżu jeden z członków komitetu centralnego partyi wolności ludu otrzymał z wiarogodnego źródła depeszę, iż istotnie w Peterhofie pragną utworzenia gabinetu parlamentarnego, lecz stawiają warunki niemożliwe do przyjęcia.

~

Jak donoszą pisma warszawskie, oberpolicmajster warszawski wysłał depeszę do ministra spraw wewnętrznych z zawiadomieniem, iż w policyi warszawskiej wybuchło wrzenie, spowodowane cofnięciem podwyżek pensyi.

Pensyi tymczasem nie wypłacano wcale, w oczekiwaniu na rozstrzygnięcie sprawy przez ministeryum, względnie cofnięcie podwyżek.

~

„Nowej Żiźni" donoszą z Moskwy: Dziś wyszła w Moskwie gazeta „Trudowaja Rieczˮ, w której jeden z lekarzy miejscowych wydrukował list, otrzymany od Spiridonowej. Donosi ona, że bez względu na niedomaganie, które odczuwała przy wyjeździe, zdrowie jej obecnie polepszyło się znacznie; nie czuje się już tak wyczerpaną jak poprzednio i jest nastrojona znacznie lepiej niż w więzieniu.

~

„Słowo" petersburskie donosi: Depesze generał-gubernatora nadbałtyckiego z dnia 2, 4 i 9 lipca posiadają wciąż rosnący alarmujący charakter. Generał Sołogub utrzymuje, że względny spokój ma charakter tymczasowy, spowodowany żniwami i innemi robotami polowemi. W depeszy z dnia 4 lipca szczególniej podkreślono, że w jesieni należy oczekiwać wznowienia wrzenia wśród łotyszów, których rewolucya zeszłoroczna uczyniła konspiratorami. Agitatorzy bezustannie krążą po wsiach i stają się nieuchwytnymi.

Kalendarzyk terminowy.

IMIONA SŁOWIAŃSKIE. Dziś Unisława. Jutro Wodzisława.

KRONIKA.

Bezrobocie na kolei elektrycznej miejskiej. Wczoraj o godzinie 5-ej po południu na kolei elektrycznej miejskiej wstrzymano ruch pociągów. Do bezrobocia tego skłoniły służbę kolei elektrycznej następujące okoliczności. Przed dwoma tygodniami, konduktor Magdziarz, zażądał od dwóch jadących tramwajem żołnierzy wykupienia biletów, ci stanowczo odmówili, a gdy dojechali do Placu Kościelnego, zabrali konduktora do kancelaryi I cyrkułu, oskarżając go, że namawiał ich do strejku i nieposłuszeństwa władzom. Na pod-

---

Kahlenberg i „Wenecya".

Kahlenberg. — Wjazd i kościół. — Taras. — Muzyka. — Prasa wiedeńska o odsłonięciu pomnika Bartoszowi Głowackiemu. — Wenecya w Wiedniu. — Wurstel Prater. — Zabawy ludowe.

Niedziela. Pomimo, że prawie połowa handlu znajduje się w rękach żydowskich, wszystkie sklepy pozamykalne szczelnie i tylko kawiarnie i restauracye pracują. Żydzi wiedeńscy wraz z całą ludnością święcą niedziele. Pełno ich w wagonach kolejowych, na statkach, lub w tramwajach, które są tu bajecznie tanie, zwłaszcza na dalsze przestrzenie.

W niedziele podczas lata wiedeńczyk robi wycieczki w najbliższe okolice, które są bardzo malownicze. Do najbardziej uczęszczanych należy tuż pod Wiedniem położona góra Kahlenberg, znana dobrze każdemu polakowi z historyi. Z góry tej bowiem Sobieski patrzył w 1683 roku na obleżony przez turków Wiedeń i tu rozstawił swoje wojska. To też Kahlenberg do dziś dnia ma to znaczenie, że jest jakoby pamiątką po Sobieskim. Zdaje się, że tak ta tradycya wrosła w pojęcie każdego wiedeńczyka, iż jakaśkolwiek inna nie znalazłaby tu poklasku. Jestem przekonany, że nikt nie myśli nawet o pochodzeniu góry, historya jej zaczyna się tu od ocalenia Wiednia, choć na wiele tysięcy lat przedtem ona istniała.

Na Kahlenberg prowadzi kolej trybowa; wjazd dosyć kosztowny. Za bilet trzeba zapłacić 1 koronę 40 halerzy, we środy i soboty tylko można jechać za pół ceny. Kolej jedzie około 5 kilometrów i wybiega z przedmieścia wiedeńskiego Nusdorf. Nie wszyscy jednak wiedeńczycy jadą na Kahlemberg. Inni kupują bilety i koleją miejską jadą do wsi Kahlenbergu, zkąd piechotą już wchodzą na szczyt tej góry.

Wogóle wiedeńczyk na zabawach jest bardzo oszczędny. Wydaje mało. Na Kahlenbergu jest restauracya z tarasem, zkąd roztacza się piękny widok na miasto. Taras składa się z dwóch części, altany oszklonej i niżej położonego nieco nasypu.

Altanę zajmuje przeważnie zamożniejsza publiczność, dół—niedzielni goście. W altanie nie było miejsca, więc usiadłem niżej. Obok mnie stary, widocznie zamożny żyd wiedeńczyk z dwiema panienkami, dalsza klasa pracująca, zamożniejsza, bo przyjeżdżająca koleją trybową. Kelnerzy dosyć szybko usługują, podając piwo. Mięsa tu nikt nie je, najwyżej ten lub ów zażąda kawy i bułek. Mały pikolo — pól-kelner — roznosi na drewnianej tacy chleb pytlowy, dosyć czarny (taki sam jak na Starem Mieście kupujemy w Łodzi) i woła: „Haus Brot!" Są to porcye dosyć duże, tak, jakby trzy do czterech skibek złożyć na raz. Wiedeńczycy kupują ten chleb i popijają piwem. Za chwilę wchodzi nowy kelner, niesie tacę, a na niej chleb już w mniejszych nieco kawałkach i wazę okrytą serwetą, nawołując:

— Brot mit Serdelbutter! (chleb z masłem serdelowem).

Ten przysmak również licznych znajduje nabywców.

Ale nietylko wiedeńczyk jest tak oszczędnym. Jadąc koleją, na stacyach widziałem, jak w bufecie II-ej klasy goście opychali się chlebem z masłem.

Mięso w Austryi drogie, podatki duże, więc nic dziwnego, że jest ono tu uważane wprost za wykwintne jedzenie.

Na tarasie ludno. Piwo w dużych ilościach płynie przy dźwiękach wcale niezłej muzyki smyczkowej.

Zaczynają grać «Kwiaty Polskie». Słucham z pewnem zadowoleniem: krakowiaków, oberków, mazurków... Naraz melodya zmienia się w poważne tony «Zdymem pożarów», płynie rzewne «Boże coś Polskę», nareszcie «Jeszcze Polska nie zginęła». Gromadki ludzi powstają i odkrywają głowy. Kończą się te pieśni, nagle rozlega się znów krakowiak «Bartoszu, Bartoszu!»

Dzień uroczysty; we Lwowie odsłonięto w niedzielę pomnik Bartoszowi Głowackiemu, więc i tu odzywają się tony radosne. Dyrektor kończy,

stawie tych zeznań policya aresztowała Magdziarza, a żołnierze, znajdujący się w cyrkule, nie żałowali mu szturchańców i uderzeń. Dyrektor kolei, inżynier Witkowski, dowiedziawszy się o aresztowaniu konduktora, udał się do cyrkułu, zapewniał o niewinności konduktora, lecz pomimo to Magdziarza nie uwolniono do czasu przeprowadzenia śledztwa przez oficera. Na śledztwie żołnierze plątali się w zeznaniach, do tego stopnia, iż jeden przeczył drugiemu. Po upływie kilkunastu godzin Magdziarz został zwolniony i zdawało się, że cała ta sprawa została zakończona. Nocy wczorajszej Magdziarz w mieszkaniu został aresztowany i osadzony w areszcie policyjnym z rozporządzenia władz miejscowych.

Dowiedziawszy się o powyższem zarządzeniu administracyi, służba kolei elektrycznej uchwaliła wstrzymać ruch, aż do czasu wypuszczenia na wolność Magdziarza, który najniesłuszniej został aresztowany.

Z Pogotowia. Sanitaryusze i woźnice, pracujący w Pogotowiu, przystąpili do pracy. Jednocześnie musimy zaznaczyć, że straż ogniowa ochotnicza, dowiedziawszy się o bezczynności Pogotowia i przyczynach, jakie je do tego skłoniły, postanowiła iść z pomocą tej tak ważnej szczególniej w obecnych czasach, instytucyi. Komendantura organizowała już kadry ze strażaków ochotników, którzy jako dobrzy obywatele, chętnie chcieli zastąpić sanitaryuszów i woźniców, aby nieść pomoc bliźniemu. Za krok tak obywatelski należy się dzielnej naszej straży ogniowej ochotniczej szczere Bóg zapłać.

Związek rzemieślników. Jak już donosiliśmy, z inicyatywy p. Adolfa Krowickiego miał się zorganizować związek ślusarsko-tokarski, któryby rozporządzał wspólnym lokalem, biblioteką, czytelnią i t. d. Otóż dowiadujemy się, że po zwiedzeniu lokalu związku rzemieślniczego we Włocławku, powstała myśl utworzenia takiego związku i w Łodzi. Ziarno padło na dobrą glebę; rzemieślnicy łódzcy inowacyę tę przyjęli z uznaniem; mają się zebrać starsi i podstarsi majstrowie wszystkich zgromadzeń cechowych, aby sprawę związku omówić zasadniczo.

Z kolei podjazdowej. Dziś rano o godz. 9-ej do pociągu kolei elektrycznej Zgierz-Łódź, dążącego do Łodzi około browaru Tomasa w Radogoszczu rzucono kamienie. Rozbito kilka szyb. Jedna z pasażerek lekko ranna w rękę.

Zajście z kozłowitami. Wczoraj o godz. 8-ej wieczorem duchowny kozłowitów przyjechał do domu № 30 przy ulicy Dworskiej na Bałutach dla wyspowiadania chorego. Przed domem zebrał się tłum katolików prawowiernych i duchownego wychodzącego z domu powitał słowami obelżywemi, tudzież groźbami. Dozorca policyjny wezwał tłum, aby się uspokoił i rozszedł, co też spełniono.

Z cechu rzeźników. W uzupełnieniu wczorajszej wiadomości zaznaczamy, że oprócz gotowizny w kasie rzeźników, wręczonej starszemu cechu p. Laskowskiemu, w posiadaniu pana Karola Wolfa znajdują się następujące dowody na sumy, należne cechowi rzeźników: 1) książeczka wkładowa kasy przemysłowców na sumę 3,500 rubli, 2) druga takaż książeczka na sumę 1,103 ruble; 3) zobowiązanie 6 majstrów rzeźniczych na sumę 1,500 rubli, płatne po żądaniu; 4) oblig rzeźni miejskiej na 5,000 rubli, płatny 15 stycznia 1907 r.; 5) zobowiązania prywatne na rzecz cechu.

Z sądu pokoju. Lokal sądu pokoju VII rewiru m. Łodzi został przeniesiony z ulicy Zawadzkiej na ulicę Pańską № 25.

Rewizye. Zeszłej nocy dokonane były rewizye przy ulicy Cegielnianej pod № 117, w mieszkaniach: Andrzeja Rajskiego, Józefa Wiśniewskiego i Antoniego Grzybowskiego, oraz przy ul. Średniej pod № 85, w mieszkaniu Ferdynanda Keniga. Podczas rewizyi nic nie znaleziono i nikogo nie aresztowano.

Konfiskata. Wczorajszy numer gazety „Łodzinskij Listok" został skonfiskowany.

Ze szpitala Czerwonego Krzyża. Pan M., który przypadkowo znalazł się w szpitalu Czerwonego Krzyża i bawił tam dni kilka na kuracyi, opowiada, że wieści, jakie krążą po mieście o nieporządkach, są niczem wobec faktów, jakie widział. Zdaniem p. M. opieka nad chorymi—żadna, pozostawieni są oni własnemu losowi; siostry miłosierdzia (Elżbietanki) troszczą się o chorych tyle, co pies o piątą nogę. Pożywienie marne, lekarze zaś na to wszystko patrzą przez szpary widocznie, by nie wytworzyć jakiegoś dysonansu. Na prośby i skargi chorych odpowiadają machnięciem ręki. Wielu chorych na pierwszy opatrunek czeka po kilkanaście godzin, bez względu na jęki i błagania o pomoc.

Z tych faktów widzimy, że narzekania na całą administracyę szpitalną były słuszne. A szpital ten otrzymuje stałą zapomogę z kasy miejskiej; nikt z municypalności nie zajmuje się kontrólowaniem gospodarki i opieki nad chorymi.

Bezrobocie w fabrykach. W 4 cyrkule policyjnym w dniu dzisiejszym w 23 fabrykach nie pracuje 7,176 robotników.

Apteki. Wydano koncesye na otwarcie w Łodzi 4 nowych aptek. Dotychczas czynnych było w Łodzi 13 aptek.

Towarzystwo robotników chrześcian. Rząd gubernialny piotrkowski zawiadomił ks. Jana Albrechta, że niema przeszkód przeciw założeniu w Łodzi i w powiecie łódzkim Towarzystwa robotników chrześcian. Na zasadzie powyższego, organizatorzy tego Towarzystwo zwołują ogólne zebranie, w celu wybrania zarządu i opracowania ustawy.

Zebranie majstrów szewckich. W poniedziałek dnia 23 b. m. o godz. 9 i pół rano w kościele św. Krzyża będzie odprawione nabożeństwo na intencyę Zgromadzenia szewców, a o godz. 2-ej po południu w mieszkaniu starszego majstra p. Kapuścińskiego (Południowa № 6) odbędzie się kwartalne posiedzenie.

Ogłoszenie. W fabryce B. Waksa wyklejono następujące ogłoszenie: „Niniejszym podaje się do wiadomości robotników mojej fabryki, że wskutek samowolnego porzucenia pracy, fabryka na czas nieokreślony została zamknięta. B. Waks".

Urlop. Naczelnik powiatu łódzkiego otrzymał dwumiesięczny urlop; zastępować go będzie naczelnik straży ziemskiej ze Zgierza p. Stanisławski.

Morderstwo. Dziś w nocy trzema wystrzałami z rewolweru został zamordowany na rogu ulic Pańskiej i Andrzeja 35-letni Jan Marczewski, dobrze znany publiczności łódzkiej kelner (Janek), który stale obsługiwał publiczność w cyrku.

Marczewskiemu kula przeszyła mózg na wylot, wskutek czego śmierć nastąpiła natychmiast.

Drobne ognie. Dzisiejszej nocy o godzinie 1-ej zawezwano II oddział straży ogniowej ochotniczej na ulicę Główną do domu pod № 42, gdzie zapaliły się w sklepie gałgany i papiery. Ogień ugasili domownicy przed przybyciem straży ogniowej.

O godzinie $2^1/_2$ w nocy I oddział straży ogniowej ochotniczej został zawezwany na ulicę Cegielnianą do domu pod № 46, gdzie paliły się szpulki papierowe, które ugasili mieszkańcy przed przybyciem straży ogniowej.

Kradzież. Dziś w nocy z budki nad Łódką przy ul. Nowomiejskiej skradziono Abramowi Ekwas różnego towaru wartości 200 rb.

Z WARSZAWY.

* Zawalenie się rusztowania.

Wczoraj, około godz. 8 min. 30 rano, zawaliło się rusztowanie przy domu nowobudowanym na rogu ul. Złotej i Zgoda. Znajdujący się na rusztowaniu mularze: Andrzej Nowakowski, Stanisław Górecki i robotnica Julia Jabłońska, spadli na bruk. Nowakowski otrzymał 3 rany w głowę, Jabłońska uległa złamaniu nogi. Zawieziono ich, jak również Góreckiego, do szpitala Dz. Jezus.

* Krwawe zajście.

Wczoraj, około godz. 6½ po poł., na rogu placu Karcelego i ul. Ogrodowej patrol zauważył kilku ludzi, przy których chciał dokonać rewizyi. Kiedy wojsko zbliżyło się do owych ludzi — jeden z nich rzucił na ziemię rewolwer. Wówczas patrol otoczył owych ludzi i aresztował. Kiedy przyprowadzono ich do cyrkułu —, kilku z nich było tak pobitych, że musiano bezzwłocznie wezwać Pogotowie. Pobici zostali: Antoni Sawicki, ślusarz (Młynarska 6), lat 19, u którego stwierdzono 2 rany głowy, zadane bagnetami, ranę uda, również zadaną bagnetem, oraz liczne rany tłuczone głowy, nosa, czoła i pleców. S. w ciężkim stanie odwieziono do szpitala św. Ducha; Władysław Turowski (Sienna 91), ślusarz, lat 18, dwie rany tłuczone głowy, opatrzony na miejscu; Wilhelm Engel (Leszno 32), urzędnik kantorowy, lat 24, rany tłuczone głowy, rana prawego ramienia, zadana bagnetem i potłuczenia pleców, opatrzony na miejscu. Hersz Mordka Kozerow (Praska 10), tragarz, lat 36, rany tłuczone głowy i obrażenia ramienia, opatrzony na miejscu.

(Telefonem).

W Warszawie panuje silny niepokój z powodu wieści z Petersburga, że Duma obradowała przez noc całą i że z tych przyczyn ma nastąpić

---

muzyka urywa! Rozlegają się przeciągłe brawa.

Na Kahlenbergu nic się nie zmieniło. Kościołek, wystawiony na pamiątkę odsieczy Wiednia, obsługuje polak, z grona księży Zmartwychwstańców, rektor Kukliński, który wmurował nad kościelnemi drzwiami tablicę z opisem zwycięstwa. Treść tej tablicy dawno podały nasze pisma, nie będę jej powtarzał, natomiast zaznaczę, że przybył tu na Kahlenbergu niewykończony jeszcze pomnik Elżbiety, cesarzowej austryackiej, zamordowanej przez włoskiego anarchistę. Pomnik wykuty jest z białego marmuru w kształcie półokrągłej ławy, we środku popiersie cesarzowej, znakomicie odtworzone przez artystę R. Bachmana.

Przy stacyi kolei zębatej na Kahlenbergu wznosi się wysoka wieża. Wejście na nią za opłatą. Ztąd roztacza się piękny widok na Wiedeń, a na zachód widzimy wieś Kahlenberg, pasmo daleko ciągnących się gór i lśniące wody Dunaju.

Opuszczam Kahlenberg i jadę tramwajem za 20 halerzy (8 kop.) na drugi kraniec Wiednia — Prater!

Kto chce poznać bawiących się wiedeńczyków, musi koniecznie być na Praterze. Prater jest to olbrzymi park, jest dość źle utrzymywany, część jego zajęta jest na prywatne przedsiębiorstwa. Stoją tu najrozmaitsze budy, i mniej kosztowne budy, w kształcie pałaców. Tu cyrk, tam znów figury woskowe, gdzieindziej kinematografy i karuzele, teatry i popisy gimnastyczne, niebrak nawet teatru maryonetek. Teatr zajmujący zaledwie kilkanaście łokci kwadratowych, jest nietylko najulubieńszą zabawą wiedeńczyków, ale nawet do pewnego stopnia ich chlubą.

Chcąc obejrzyć to przedstawienie nie wykupuje się na nie biletów; maleńka buda, posiadająca scenę, niewiększą niż obszar zwykłego stolika, stoi tuż przy ulicy, zatrzymując wszystkich przechodniów, którzy z zajęciem przypatrują się tym wielce pociesznym figurkom. Dobór tych figur na wielki,ale rzeczywiście majstra, poruszających je—wielka. Nie widać sznurków, nie widać sprężyn, a jednak wszystk[illegible] żyje.

Kasyerką jest stara [illegible]ba, która z talerzykiem obchodzi ciekawych [illegible] zbiera centowe datki.

Najbliższy miasta węgieł „Prateru", zajmuje ogród specyalnie wyznaczony na uciechy. Ogród ten nosi miano «Wenecyi», ma pośrodku staw, trochę łódek, dokoła wiele restauracyi, kawiarń, cukierń, oraz kilka teatrów.

Wstęp do ogrodu kosztuje 1 koronę (około 40 kop.), za to ma się koncert i teatr... ale tak, jak w naszych ogródkach, kto wstęp opłaci, może z ogrodu patrzeć na scenę. Wiedeńczyk lubi się bawić tanio, więc nie wykupuje biletów dodatkowych do krzeseł, które zajmują przeważnie przyjezdni. Stoi on cierpliwie i przysłuchuje się wreszcie wybornemu wykonaniu operetki.

Na scenie słychać walca, w ogrodzie muzyka gra walca, w restauracyach orkiestry grają walca... Walce, walce, aż do przesytu! Czasami dyrektor odstąpi na chwilę od tej tradycyi, na to jedynie, aby znów za chwilę do niej powrócić. Te wszystkie zabawy, które znajdują się poza obrębem «Wenecyi», wiedeńczyk ochrzcił bardzo dowcipnie: „Wurcel-Prater" «Prater kiełbaskowy».

Wszędzie tu rojno i pełno! Wiedeńczyk wesoły, pogwizduje walce i pije piwo — przeważnie pilznera.

*

Na drugi dzień czytam z zajęciem dzienniki. Z Rosyi przynoszą one nie wiele, ale za to wszystko hiobowe wieści — dużo opisów, poświęconych uroczystościom lwowskim, dotyczących odsłonięcia pomnika Bartosza Głowackiego, o którym wyrażają się, jako o narodowym bohaterze, który umiłował ojczyznę sw[illegible]

głęboko.

Cześć mu!

G—wont.

jakiś nadzwyczajny moment. Do tej chwili (godzina 2 po południu) żadnych wiadomości z Petersburga niema.

*

Dziś, o godzinie 10 rano, kiedy przechodził za Żelazną Bramą dependent rejenta Aleksandrowicza, dano do niego parę strzałów, raniąc go śmiertelnie. Bandyci zabrali mu 5000 rubli, zainkasowane w Banku państwa.

Okradzenie gen. Szatiłowa.

Pierwszy wydział karny warszawskiego sądu okręgowego rozpoznawał wczoraj sprawę 36-letniego Gabryela Kramarenki, urzędnika V klasy poczty warszawskiej, oskarżonego z art. 1098 kod. kar. Kramarenko przywłaszczył sobie z przesyłek pieniężnych 1,331 rb., w tem 600 rubli generał-ljdjtenanta Szatiłowa.

Pociągnięty do odpowiedzialności sądowej, Kramarenko przyznał się do winy, zarówno na śledztwie pierwiastkowem, jak i przed sądem, wobec czego sąd wymierzył mu karę złagodzoną i skazał na jeden rok zamknięcia w rotach aresztanckich z pozbawieniem wszystkich szczególnych praw i przywilejów.

Z głównego sądu wojennego.

Dnia 21 stycznia r. b. w Iłowie, gub. warszawskiej, po nabożeństwie odbywało się zebranie gminne. Włościanie zgromadzili się w pobliżu sklepu Czyżewskiego, przyczem jakiś człowiek wygłaszał do zgromadzonych mowę antypaństwową. W pobliżu mówcy stał drugi nieznajomy, jego towarzysz, z walizką w ręku. Obaj byli przyjezdni. Strażnik, Gotfrid Dan, usłyszawszy treść przemówienia, przywołał na pomoc starszego strażnika, Nieswietajłowa. Tymczasem mówca mówił dalej, radząc zebranym, aby nie płacili podatków. Zobaczywszy Nieswietajłowa, nieznajomy dał doń kilka strzałów z rewolweru i położył go trupem na miejscu. Drugi nieznajomy dał kilka strzałów w powietrze, poczem obaj znikli. Na mocy sekretnych wywiadów aresztowano mieszkańców Warszawy Gizmajera i Kaczorowskiego; strażnik Dan poznał w Kaczorowskim zabójcę Nieswietajłowa, w Gizmajerze zaś — jego towarzysza; według innych świadków zabił Nieswietajłowa Kaczorowski, Gizmajera zaś nie było na miejscu zajścia; według innych wreszcie świadków ani Gizmajer, ani Kaczorowski nie byli na miejscu zajścia".

Tak przedstawia sprawę zabójstwa Nieswietajłowa akt oskarżenia, zaznaczając przytem, że wiadomości o Kaczorowskim, jako o zabójcy strażnika, otrzymano drogą sekretną od osób, których nazwiska stanowią tajemnicę. Wiemy już, że, mimo tak sprzecznego materyału dowodowego sprawę umożono jedynie co do Gizmajera, Kaczorowskiego zaś osądzono i skazano na śmierć przez powieszenie.

W skardze kasacyjnej obrońca skazanego żądał uchylenia tego wyroku, powołując się na to, iż sąd wojenny oparł wyrok swój jedynie na zeznaniu świadka Burego, który miał «drogą sekretną» dowiedzieć się, kto zabił Nieswietajłowa.

Powodowanie się takiemi tajemniczemi i niesprawdzonemi wiadomościami, zdaniem obrońcy, obraża prawo.

Główny sąd wojenny w Petersburgu orzekł jednak, że skazujący Kaczorowskiego wyrok wydany został prawidłowo. Kasacyę odrzucono, o czem władze otrzymały wiadomość.

Atoli już w godzinę potem nadeszła depesza z Peterhofu o ułaskawieniu Kaczorowskiego.

Telegramy
Petersburskiej Agencyi Telegraficznej.

Petersburg, 17 lipca. Ogłoszono przyjęte przez Dumę i radę państwa Najwyżej zatwierdzone w d. 16 b. m. prawo, wyznaczające tytułem nadzwyczajnego poza budżetowego kredytu na 1906 rok 15 milionów rubli na wydatki przez lipiec rok bież. celem zaspokojenia potrzeb żywnościowych ludności w guberniach, które są dotknięte nieurodzajem. Jednocześnie polecono ministrowi skarbu w miarę możności wzmacniać kapitał żywnościowy. Potrzebna suma ma być zapisaną na rachunek oszczędności roku 1906. Minister skarbu w porozumieniu się z innymi ministrami oraz naczelnikami głównych zarządów winien zrewidować wydatki budżetowe roku bieżącego, w celu zredukowania ich w ten sposób, aby odpowiednie projekty prawa były wniesione do Dumy państwowej nie później jak do d. 23 lipca (st. st.). Ministrowie spraw wewnętrznych i skarbu wniosą do Dumy żądania dalszych środków na potrzeby żywnościowe w miarę szczegółowych sprawozdań o wydatkowaniu odpowiednich sum na obsiew pól i pomoc dla ludności, dotkniętej głodem. Minister spraw wewnętrznych ma co miesiąc podawać rachunki do publicznej wiadomości.

Petersburg 17 lipca. W odezwie do narodu w sprawie rolnej przedewszystkiem są obalone twierdzenia, zamieszczone w sprawie tej w komunikacie rządowym. Druga część odezwy zwraca się bezpośrednio do narodu, któremu Duma oświadcza, że sprawę rolną rozważa osobna komisya poselska, złożona ze stu osób. Zasadą, której się trzyma owa komisya, jest przymusowe wywłaszczenie ziem, stanowiących własność prywatną, oprócz ziem nadziałowych. Z pośród 64-ch mówców, poseł Nikołajewski uznaje ogłoszenie odezwy za konieczne. Kuźmin-Karawajew uważa teraźniejszą chwilę za wielce ważną i mówi, że autorytet władzy zupełnie upadł, a istnieje tylko autorytet Dumy państwowej, który należy koniecznie zabezpieczyć przed napaściami rządu. Rządowi ludność już nie wierzy. Rząd budzi tylko swojemi czynami wrzenie, Duma zaś działa uspakajająco. Posłowie: książę Wołkoński, Barszew, Skirmuntt, ks. Drucki-Lubecki, oświadczają się przeciw wydaniu odezwy do narodu, która uczyni jeszcze większe zamieszanie. Posiedzenie postanowiono prowadzić bez przerwy do ostatecznego rozstrzygnięcia sprawy.

Petersburg, 17 lipca. Rada ministeryum spraw wewnętrznych, rozważywszy dziś sprawę honorowego łejb-medyka Korniłowa, oskarżonego o wymuszanie łapówek od aptekarzy, uznała za konieczne usunięcie Korniłowa od obowiązków inspektora petersburskiego urzędu lekarskiego i oddanie go pod sąd.

Petersburg, 17 lipca. Zastrejkowali policyanci cyrkułu kołomeńskiego. Przyczyną strejku jest nieotrzymanie sum emerytalnych. Służbę policyjną w tym cyrkule pełnią policyanci-rezerwiści.

Petersburg, 17 lipca. Ministeryum skarbu ustanawia siedmiogodzinny dzień roboczy w wigilię świąt i niedziel. Zarządzającym zaś okręgami akcyzy pozostawiono możność zaspakajania żądań robotniczych o wcześniejsze kończenie pracy również w wigilię świąt i niedziel. W takich dniach pracę można prowadzić bez przerwy siedem godzin, kończyć ją o 1-ej lub 2-ej po południu, a przy przerwie obiadowej o g. 3 po południu.

Sewastopol, 17 lipca. Dziś zaczęła się sprawa w sądzie wojennym marynarskim o zbrojne powstanie w Sewastopolu w listopadzie roku 1905. Robotnicy admiralicyi, pragnąc wyrazić współczucie dla podsądnych, urządzili strejk, a przyłączyli się do nich pracownicy handlowi. Ruch tramwajów ustał. Starć zbrojnych nie było. Po mieście krążą wzmocnione patrole piesze i konne.

Moskwa, 17 lipca. Nieznani sprawcy skradli z zakrystyi Petrowskiego klasztoru przedmioty, wartości 30,000 rb. i uciekli.

Jarosław, 17 lipca. Pomocnikowi sprawnika powiatowego w Ugliczu dano dymisyę za niespełnienie polecenia gubernatora o uwolnieniu politycznego aresztanta. Dano również dymisyę dozorcy więzienia w Ugliczu, z którem jeden z przestępców politycznych przesiedział dzień, niż należało, o 12 dni.

Syzrań, 17 lipca. Zebranie ziemskie oświadczyło się za oddaniem ziemstwu akcyi żywnościowej i pomocy dla ludności w miejscowościach, dotkniętych nieurodzajem, wspólna bowiem praca z przedstawicielami administracyi doprowadzi tylko do zwłoki i zbytecznych zatargów.

Jarosław, 17 lipca. W nocy dokonano zbrojnego napadu na sklep monopolowy; rozbito kasę i zrabowano 1,200 rubli. Sprawcy rabunku uciekli.

Niższy Nowogród, 17 lipca. Z miejscowego więzienia uciekł przestępca polityczny Kennenhorn, skazany na śmierć przez bałtycką ekspedycyę karną. Kennenhorn uciekł z kraju nadbałtyckiego i był tu aresztowany.

Budapeszt, 17 lipca. Czterech socyalistów, zamkniętych w więzieniu, oświadczyło, że rozpoczynają głodówkę, ponieważ dozorca więzienia przejął posłany przez nich do organu stronnictwa socyalistycznego list, zawierający skargę na porządki więzienne.

DZIENNE.

Petersburg, 18-go lipca. Wczoraj podczas przyjęcia w Peterhofie deputacyi wojsk byłej pierwszej armii mandżurskiej Najjaśniejszy Cesarz zwrócił się do deputacyi z następującemi słowami:

„W imieniu syna mego, waszego chrześniaka, wyrażam wam serdeczną wdzięczność za wasze błogosławieństwo i ofiarowanie Mu pamiątkowych krzyżyków, które będą Mu wszędzie towarzyszyły. Od siebie dziękuję z całej duszy w osobach waszych sławnemu wojsku syberyjskiemu za te czyny, które spełniliście w czasie wojny. Młode syberyjskie oddziały mogą służyć na wzór pozostałym oddziałom armii rosyjskiej.

Daj Boże, by duch ten, którym odznaczały się wojska syberyjskie od samego początku, pozostał na długo dla szczęścia Rosyi i bezpieczeństwa jej na Dalekim Wschodzie.

Z całej duszy życzę wam szczęśliwego powrotu do waszych oddziałów. Powtórzcie wszystkim słowa moje. Jeszcze raz dziękuję wam, sybiracy, za waszą dzielną służbę."

Petersburg, 18 lipca. Komisya 33 postanowiła zaproponować *Dumie państwowej wysłanie* 3 delegatów do pow. zadońskiego, w celu wyjaśnienia przyczyn wybuchu wrzeń agrarnych i rozpowszechnienia wiadomości o działalności Dumy państwowej pośród wzburzonej części włościan.

Petersburg, 18 lipca. Dziś rozpoczęło się bezrobocie ogólne w fabrykach tabacznych. Strejkuje 6500 robotników. Postawiono żądania: zwiększenie płacy zarobkowej, dziesięciogodzinny dzień roboczy, zniesienie kar i pracy nadterminowej, polepszenia warunków sanitarno-hygienicznych, zapłaty za czas strejku. Bezrobocie przechodzi spokojnie.

Petersburg, 18 lipca. Na posiedzeniu właścicieli statków i wioślarzy doszło do porozumienia. 15 wielkich firm zgodziło się uczynić zadość żądaniom wioślarzów.

Tyflis, 18 lipca. Na ulicy Piotra Wielkiego za ogrodem pałacowym, z gmachu gruzińskiej szkoły szlacheckiej, rzucono bombę na polimajstra, pułkownika Martynowa, która zraniła go ciężko w rękę i nogę. Leży bez przytomności. Z przestępców jeden zabity, drugi aresztowany.

Z ostatniej chwili.

Do godziny 3-ej (t. j. do zamknięcia numeru) nie otrzymaliśmy żadnych depesz z Petersburga: ani prywatnych, ani agencyjnych.

Gdyby nadeszły jakie ważne wiadomości, wydamy dodatek nadzwyczajny.

Drobne ogłoszenia.

Dwa trzymiesięczne wyżły do sprzedania. Przejazd 12. 1708—2—1

Europejska Chemiczna Pralnia i Farbiarnia E. Muszyńskiego z dniem 14 lipca przeniesioną została na ulicę Dzielną Nr. 22. 1691—6—3

Dwa łóżka żelazne piękne, niklowane do sprzedania. Średnia 23 m. 84. 1692—3—3

Do wynajęcia zaraz pokój frontowy, słoneczny, duży z oddzielnem wejściem; na żądanie może być z meblami i całodziennem utrzymaniem. Mikołajewska 39 m. 10, I piętro, front. 1589—d—15

Furgon piekarski, resorka i wóz do węgli do sprzedania. Milsza 23. 1716-3-1

Kantor służby z ulicy Piotrkowskiej 88 został przeniesiony na ul. Przejazd 14. 1718—3—1

Masło tanio do sprzedania. Wiadomość w Administracyi „Rozwoju“. 1693-6-3

Niedrogo robię suknie, bluzki. Przejazd 48 m. 11, II-gie piętro. 1611—r.—6

Obiady prywatne u Pawłowskiej, Mikołajewska 46 m. 4. 1715—3-1

Oddam na własność dziewczynkę 10-cio tygodniową. Milsza 34, Biegański. 1710—3—1

Potrzebna nauczycielka na wieś z muzyką i konwersacyą francuską, na stałe. Wiadomość Handel win Wolskiego, Konstantynowska nr. 8. 1711—2—1

Pragnę wstąpić na praktykę do gospodarstwa za rządcę. Oferty w admin. „Rozwoju“ pod lit. G. G. 1707-3cs-1

Potrzebna jest zdolna prasowaczka. Ul. Cegielniana nr. 69, pralnia. 1713-2-1

Potrzebna zdolna bieliźniarka na stałe do sklepu. Mikołajewska 46. 1714-2-1

Pracownia sztucznych zębów Bolesława Juszczakiewicza. Piotrkowska 94 m. 2. 1479—12.—0

Pokój przy rodzinie z całodziennem utrzymaniem, dla kobiety może być wspólny, do wynajęcie, także wydaje się obiady. Mikołajewska 35 m. 9. 1642-5-3

Potrzebna prasowaczka do pralni. Ul. Piotrkowska nr. 20. 1705—3—2

Pralnia do sprzedania. Wiadomość w Administracyi „Rozwoju“. 1695-3-3

Potrzebny ślusarz, zgłaszać się do fabryki kleju Akc. Tow. Leski i Starkman, Szosa Pabianicka. 1697—3—3

Sklep kolonialny do sprzedania w dobrym punkcie. Ul. Zawadzka nr. 19. 1704—3—2

Stelmachski warsztat do wynajęcia. — Średnia nr. 75. 1702—3—2

Ślusarz-mechanik poszukuje posady mechanika lub maszynisty, może być na wyjazd. Oferty proszę składać w Administracyi „Rozwoju“ dla „Mechanika“. 1717—1

Wczoraj o godz. 12 w południe zginęła 8-letnia dziewczynka, na imię Stasia, ubrana była w sukienkę szarej barwy, fartuszek czarny, boso, z gołą głową. Odprowadzić do rodziców w Chojnach, ul. Rzgowska nr. 23, dom własny, sklep kolonialny, (były organista) Michałowicz. 1706—1

Zaginął paszport na imię Leona Piechoty, wydany z gminy Łagiewniki. 1690—3—3

Zaginął paszport na imię Leonarda Kajskiego, wydany z gminy Chojny. 1698—3—3

Zaginął paszport na imię Adama Jaśkiewicza, wydany w magistracie miasta Piotrkowa. 1700—3—3

Zaginął paszport na imię Stanisławy Dziwosz, wydany z gminy Małogoszcza. 1673·3·3

Zdolny ślusarz poszukuje zajęcia. Oferty w Adminstracyi „Rozwoju“ pod „Ślusarz“. 1713—3—1

Zaginęło świadectwo od paszportu na imię Grzegorza Milarczyka, wydane z fabryki Poznańskiego. Łaskawy znalazca raczy odnieść, Zgierska 29 m. 22. 1709·1

2 magle do sprzedania. Pańska nr. 7. 1663—6—5

3 pokoje z wygodami, 2 pokoje z kuchnią do wynajęcia. Krótka 12. 1666-3-3

Poszukuję mieszkania 4 lub 3 pokoje z kuchnią i wygodami: ulice Krótka, Przejazd, Nawrot lub Mikołajewska na przestrzeni Dzielna-Nawrot. Zgłoszenia z podaniem ceny sub H. S. do adm. „Rozwoju“. 1687-1

Zarząd Szkół Handlowych 7-klasowych

Mezkiej i Żeńskiej

w Pabianicach

podaje niniejszem do wiadomości, że egzaminy wstępne odbywać się będą w dniach od 27 do 31-go sierpnia r. b.; początek zaś lekcyi dnia 1-go września. Wykłady prowadzone będą w języku polskim. Podania przyjmuje kancelarya szkół.

Dyrektor przyjmować będzie interesantów do dnia 10 lipca i od dn. 20 sierpnia r. b., od godz. 10—1 rano w kancelaryi szkół. 976-15-4

Helenów.

W dni powszednie 1046 2

Codziennie KONCERT

wykonywany przez orkiestrę rznłętą pod dyrekcyą kapelmistrza

KAROLA MORGENROHTA.

Początek o godz. 4½ pop. Wejście 20 i 10 kop.

Zarząd drogi żelaznej Fabryczno-Łódzkiej

niniejszem zawiadamia wysyłających ładunki, że na stacyi towarowej Łódź Fabryczna zalegają niewykupione przez odbiorców towary, które przybyły w m. marcu, kwietniu i maju 1906 r. za frachtami: Petersburg tow. Mikoł. 668633 merla, D. S. Urwiczniewski; Makoszyno 3501 wata bawełniana, Fejgin; Ligat 1165 papier listowy, T-wo Ryskich fabr. papieru „Ligat"; Bałtycki Port 107 wełniane towary, A. Nikitin dla Pikielnego; Moskwa tow. M. Br. 29913 rękodzielnicze wyroby, Z. Persie; Niższygród M. Kaz. 7243 rękodzielnicze wyroby, Ch. S. Henkind; Moskwa m. M. Kaz. 146602 sukno, Miur i Meryliz; Rosławl 19374 rzeczy domowe, Mittin; Mitawa 30855 i 30868 cerata, M. Grebner; Białystok s. p. w. 87941 tabaczne wyroby, J. Janowski; Białystok 88075 wełniane towary, D. M. Solnicki; Białystok 88739 przędza wełniana M. Szapiro; Białystok 88772 tabaczne wyroby, J. Janowski; Białystok 89283 wełniane towary D. M. Solnicki; Białystok 89472 tabaczne wyroby, J. Janowski; Petersburg tow. s. p. w. 188935 rzeczy domowe, W. Kajzer; Petersburg tow. 289807 tabaczne wyroby, A. Bohdanow i S-ka; Petersburg tow. 190831 tabaczne wyroby „Laferm"; Moskwa tow. M. Br. 29066 wata bawełniana, Ł. W. Nikitin; Moskwa tow. M. Br. 30352 rękodzielnicze wyroby, Z. Persie; Moskwa tow. M. Br. 31175, 31293 i 31352 rękodzielnicze wyroby, R. Długacz; Moskwa tow. M. Br. 33161 przędza bawełniana, A. I. Biełkin; Suwałki 4035 rękodzielnicze wyroby, M. Wajsberg; Rybińsk pryst. Kopajewo M. W. R. 94399 obcinki sukna, „T-wo Nadzieja"; Warszawa m. 130052, krany żelazne i mosiężne, Lebensold; Warszawa m. 128292 skóry wyprawione, Włudawer; Warszawa m. 115826 mosiężne wyroby, Lebensold; Odesa tow. 158253 jedwabne towary, Gersztejn; Niekłań Nadw. 6337 ruszta żelazne, „Stomporków"; Pińsk Pol. 27067 części maszyn do szycia, Mandelbaum; Moskwa m. R. Ur. 168066 płótno na worki, Żórawlew; Kotielnikowo 1315 rękodzielnicze wyroby, A. Kac; Wozniesieńsk 129 rękodzielnicze wyroby, Putiny dla Ezenberga; Sosnowiec 26103 mydło zwyczajne, Dziuwas i Finkelsztejn; Granica W. 15867 zamki żelazne, D. Freitel; Aleksandrów 61326 masa asfaltowa, Agentura Celna dla Ossuchowskiego; Warszawa posp. W. 30646 tabaczne wyroby, Br. Polakiewicz; Warszawa posp. W. 30613 mosiężne wyroby, Lebensold; Narwa 116 rękodzielnicze wyroby, Fetkulin; Nowosierdobsk 306818 siodło, Bondarew; Altona 25 | 1 i 2 | 1 wosk górski, Krohn i Reinhold dla M. Sztejnhauera; Noworadomsk 19754, 19487 i 19316 meble gięte, Br. Thonet; Będzin 16075 mąka fosfatynowa, T. Inwald; Strzemieszyce 12690 płócienka, Openhajm; Warszawa W 112131 papier pakowy, Grauman; Warszawa 113076 tabaczne wyroby, K. Tomaszewski; Warszawa 110367 mydło, F. Borysławski; Warszawa 111447 książki drukowane, L. Epsztejn; Warszawa 111482 skórzany towar, M. Moor; Warszawa 112580 rękodzielnicze wyroby, E. Rundo; Warszawa 1106635 szklane podstawki, J. Hordliczka; Warszawa 111822 blaszane wyroby, Brauman Cwirko i S-ka; Częstochowa 73970 i 73971 pończochy koszule, A. Klanman; Częstochowa 74465 bawełniane obcinki, J. Grinbaum. Zwrotne towary: Lublin 2320 wełniane towary z pierwot. frachtu posp. z d. 29/XI 1905 r. za № 24464 Naczel. st. dla J. Wałda; Władykaukaz 1766 ubranie gotowe z frachtu posp. № 23022 z d. 14/XI 1905 r. Naczel. st. dla Cwilinga; Apostołowo 680 wełniane towary z frachtu z d. 7/X 1905 r. № 234257, Naczel. st. dla I. Wałda; Czyta 4150 wełniane towary, Naczel st.; Berdyczów m. 8856 bawełniane wyroby z frachtu № 120878 z d. 16/IX 1905 r., Zarządzający Berdycz. wiejską stacyą dla Bidermana; Kijów P. Z. 125742 wełniane towary z frachtu Łódź-Funduklejewka z d. 14/VII 1905 r. za № 235145 kijos. magaz. zaległ. tow. dla Rafałowicza i Szlama; Dzwińsk 46617 wełniane towary z frachtu № 83964 z d. 20/IX, Naczel. stacyi dla J. Walda i na stacyi Łódź miasto: Białystok s. p. w. 83553, 85703 i 85704 wełna sztuczna, M. Chorowski; Białystok 84084 odpadki wełniane, S. Markus; Białystok 84413 wełna stuczna, M. Szapiro; Białystok 84649 i 84650 wełna sztuczna, M. Frenkel; Mińsk 33469 sukienne obcinki, D. Gordon.

Jeżeli wyżej wyszczególnione towary nie będą przez odbiorców przyjęte w terminie 3 miesięcznym od dnia niniejszego ogłoszenia, to takowe będą sprzedane z głośnej licytacyi na zasadzie § 40 i 90 Ogólnej Ustawy Rosyjskich dróg żelaznych. 1039—3-2

Saksonja-Altenburg.

POLITECHNIKA ALTENBURG

Budowa machin. Elektrotechnika. Technologja papieru. Technologja samochodów.

Programy bezpłatnie 264-6-3

W niedzielę, dnia 22-go lipca r. b.

— odbędą się —

Wielkie wyścigi na rowerach

w Helenowie.

1044-3-2 **Towarzystwo Cyklistów „Union".**

Ogród Koncertowy

przy Hotelu Manteufla

Dziś i codziennie

KONCERT

Wejście kop. 15. 1015—8—8

WAŻNE TYLKO DO DNIA 31-go LIPCA!

Z powodu długotrwałego strejku krawieckiego, pozostała mi wielka ilość materyałów na garnitury i palta; chcąc z takowego wyrobić, otworzyłem specyalną pracownię pod zarządem pierwszorzędnego krojczego, co mi daje możność dostarczenia do 31 lipca r. b. garderoby męskiej po następujących cenach

Garnitur męski za rb. 27.50
Palto letnie . . . rb. 22.50

Wybór materyałów wielki, gatunki wypróbowane i trwałe. Zwracam szczególną uwagę, iż moja garderoba pod względem fasonu, towaru i wykonania, każdemu żądaniu zadowolni.

EMIL SCHMECHEL ODDZIAŁ MĘZKI.

Piotrkowska № 98. 842

Powrócił

Dr S. Kantor

Choroby skórne i weneryczne

Krótka ul. № 4

przyjmuje od 8—2 rano i 6—9 wiecz., panie od 5—6 p.p. 195c109

Powrócił

Dr. H. Szumacher

choroby weneryczne i skórne

Nawrot Nr. 2.

Przyjmuje od 8—11 i do 6—8 po połud. panie od 5—6. 637r53

Dr. D. Helman

Specyalista chorób uszu, nosa, krtani i gardła

powrócił. 762r36

Przyjmuje od godziny 9½—11-ej zrana i od 4—7-ej wieczorem.

Mikołajewska 4, obok Dzielnej.

Dr. Feliks Skusiewicz

Choroby skórne i weneryczne

Andrzeja 13.

Przyjmuje od 4—8 wieczorem. W niedziele i święta od g. 10 do 1 popołudniu. 507—d—311

AKUSZER

Dr JAN GINSBURG

Srednia nr. 18, od 9—11 i od 4—6. Elektr. i masaż i à la Thour Brandt. 547—r—21

Powrócił 469-r-50

Lekarz S. SZNITKIND

Nawrot Nr. 13

Choroby skórne, weneryczne i moczopłciowe

Przyjmuje od godz. 8—1 r. i od 5—8 w.

Dr. L. PRZEDBORSKI

przeprowadził się na

ulicę WSCHODNIĄ № 69

róg Dzielnej i

przyjmuje z chorobami **gardła, krtani, nosa i uszu,** od 9 do 11-ej przed poł. i od 4—7 popoł. 206-60-60

Dr. Mittelstaedt

Choroby wewnętrzne i nerwowe,

mieszka obecnie przy 1429

Piotrkowskiej № 200.

Przyjmuje od 8—9½ r. i od 4½—6½ pp.

Dentysta G. A. Gutzmann

przeprowadził się do Łodzi i mieszka przy **ul. Promenada № 27, parter.** Przyjmuje rano od 10 do 12 i od 2 do 5 popoł. 196c59

Gabinet lekarski dla chorych

WENERYCZNYCH i SKÓRNYCH

D-ra B. Marguliesa

Piotrkowska 115.

Przyjęcie od 10—1 i od 5—8 **wiecz;** w niedz. i święta od 10—1 i od 5—6½ w. Porada 50 kop. 486—r—37

Dr. Wincenty Gajewicz

powrócił i mieszka przy ulicy Zachodniej № 27. Choroby wewnętrzne i dziecinne. 517-r-29

Dr. Kazimierz Brzozowski

Akuszerya i choroby kobiece

przeprowadził się na

ul. Piotrkowską № 87.

Telefonu nr. 186. 1003-12-1
